Rok V. Kraków-Podgórze, Sroda 20 Lutego 1907 Nr. 50

4 Cena Numeru wszędzie Centy (8 halerzy).

PRENUMERATA

miesięczna wszędzie, zarówno w Krakowie jak na prowincyi 2 K, już z dostawą do domu, względnie z przesyłką pocztową. — Prenumerata za granicą 2 marki, 3 franki, 1 rs. 20 kop.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM i NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyk.

Administracya „NOWIN“: ulica Zacisze L. 7. otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ul. Zacisze L. 7, Tel. 512, Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin“ poranna w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 512) od godziny 9 rano do godziny 8 wieczorem w biurze przy ul. Zacisze 7. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą wieczorem o 5 i zrana o 8. Cena numeru 4 ct. (8 hal.). W poniedziałki i dni poświąteczne „Nowiny“ wychodzą o 9 zrana. Cena 2 ct.

Wybory w Galicyi.

Termin wyborów do Rady państwa został we wszystkich krajach Austryi ustanowiony na dzień 14 maja (ściślejsze wybory na dzień 23 maja).

Tylko Galicya (i Dalmacya) ma ten przywilej, że wybory odbędą się aż w czterech terminach Miasta Kraków (5 mandatów), Lwów (7 mandatów), Podgórze, Bochnia, Wieliczka (1 mandat), Drohobycz (1 mandat), Buczacz (1 mandat) będą wybierały **17 maja** (wybory ściślejsze nastąpią **24 maja**), inne miasta i okręgi wiejskie wybierały będą, niektóre 14 maja, inne 17 maja lub 23 maja.

Dlaczego zostały ustanowione tak różne terminy? Jakaż tego przyczyna?

Jest to tajemnicą polityki rządowej. Jedynym jednak powodem mogło być chyba pragnienie rządu czy Rady Narodowej, aby pewnym kandydatom, którzy przepadli w jednym okręgu, ułatwić możność ubiegania się o mandat w innym okręgu.

Do jakich zaś śmiesznych rezultatów prowadzi galicyjska proporcyonalność wyborów, o tem świadczy fakt, że rząd **w wiejskich okręgach w Galicyi przewiduje ewentualność czterokrotnego aktu wyborczego** i ustanawia w okręgach wiejskich prócz głównego terminu jeszcze **trzy z rzędu terminy dla ściślejszych wyborów!**

Przełom gabinetowy we Francyi.

Przesilenie gabinetowe? — Clemenceau i Briand. — Formuła dzierżawy kościołów. — Stanowisko Kościoła i stanowisko rządu.

Radykalna większość Izby deputowanych w Paryżu nie jest zadowoloną z pojednawczego stanowiska, jakie minister Briand zajmuje wobec biskupów w sprawie kontraktów „dzierżawy kościołów“ — a ponieważ sam Clemenceau stoi po stronie radykałów, gabinetowi francuskiemu **grozi przesilenie.** Jak donoszą z Paryża, przesilenie zostało zażegnane i Briand porozumiał się z Clemenceau. Rząd złoży w Izbie deklaracyę, że nie uczyni już żadnych dalszych **koncesyj** Kościołowi **co do formuły o dzierżawę kościołów.**

W gruncie rzeczy w kwestyi ostatniego zatargu między rządem francuskim a Watykanem chodzi tylko o formę i formułę; ale w kwestyi tak doniosłej, jak rozdział Kościoła i państwa, każda forma ma również doniosłe znaczenie i może prowadzić do różnych interpretacyj.

Rząd francuski wymaga od Kościoła, aby między proboszczami a merami gmin zawarte zostały kontrakty dzierżawy kościołów (na lat 18 i bez jakiejkolwiek opłaty czynszu); Kościół godzi się na to, ale wymaga, aby ów kontrakt miał wszędzie jednakie brzmienie i aby (przez przeciąg lat 18) każdy następca proboszcza *ipso facto* wchodził w prawa pierwotnego kontrahenta. Rząd francuski zaś żąda, aby w razie zmiany proboszcza następca tegoż podpisywał nowy kontrakt z merem.

Przyczyna zatargu między rządem a Watykanem tkwi w tem, że Kościół domaga się od rządu pośrednio uznania hierarchii duchownej i absolutnie nie chce i nie może pozwolić na to, aby mer (burmistrz) gminy wywierał jakikolwiek wpływ na sprawy kościelne (mógłby to czynić przy zmianie proboszcza). Otóż minister Briand wymyślił teraz nową pojednawczą formułę, aby jedna i druga strona, rząd i Kościół, były zadowolone: mianowicie (w interesie rządu) następca proboszcza ma mieć obowiązek odnawiania kontraktu, ale mer nie ma mieć prawa sprzeciwiania się zawarciu kontraktu z proboszczem, który wykaże się dekretem biskupim.

Jaki obrót weźmie ten ostatni konflikt i jakie stanowisko zajmie Izba deputowanych, o tem doniosą nam telegramy. Wtorkowe posiedzenie Izby będzie należało do bardzo interesujących.

Z hygieny na ulicy.

Głos lekarza. — Niehygieniczność ukłonów. — Projekt reformy.

Już dawno miałem zamiar poruszyć kwestyę ukłonów na ulicy przez zdejmowanie nakrycia głowy. W samą porę napotykam w jednem z pism niemieckich artykuł, dotyczący tej sprawy. Oto ze strony zarządu czeskiego miasta Chrudim wyszła inicyatywa reformy: mianowicie wydano odezwę do mieszkańców, ażeby na ulicy unikali kłaniania się kapeluszem w zimowych miesiącach, a natomiast wprowadzali ukłon sposobem wojskowym! Co za roztropna myśl — a tak w zasadzie prosta!

Niejednokrotnie zastanawiałem się nad tem, pouczony a raczej mówiąc otwarcie, zmaltretowany własnem doświadczeniem, jaką torturą jest nieustanne ściąganie z głowy dobrze wciśniętej czapki lub kapelusza niemal co parę kroków i okazywania w dowód szacunku i poważania swej rozczochranej fryzury. Dla człowieka, mającego wielu znajomych jest wprost rozpaczliwem ten sposób oddawania ukłonów. Jeżeli się nadto zważy, iż porą zimową w czasie wiatrów i śnieżnej zawieruchy, trzymając w jednej ręce laskę, w drugiej jakąś paczkę pod pachą jest niemal wprost niepodobieństwem z dokładnością sprostać tej formie ukłonów, więc taki szczęśliwiec, podniósłszy kołnierz futra nad uszy, jak lis uchodzi z jednego chodnika na drugi, aby uniknąć znajomych; spotkawszy się mimo to z kimś oko w oko z uprzejmą i jak sacharyna słodką minką obnaża rozgrzaną pałkę, oddając ją na pastwę mroźnego wiatru i dodaje w myśli coś w rodzaju: „a niechże cię samborski...“ mając to przekonanie, że w tejże samej chwili i ten drugi pomyślał sobie o „samborskim“. Pół biedy. jeżeli kto ma dobre własne poszycie. lecz jeżli tego brak, a właściciel fryzury Diogenowej błyśnie politurowaną i od potu zroszoną czaszką. jakby lampą łukową — lub też z powodu deficytu uwłosienia z przodu od tyłu zaciąga pożyczkę „mastyksem przylepione“ kosmyki, jak badyle na podolskim stepie odstaną od łysej pałki i w artystycznem nieładzie stworzą fryzurę „a la cochon irrité“, to już wówczas „samborski szlaczek“ nie wystarcza dla nerwowego odładowania „uprzejmego“ osobnika, lecz w myślach jego zahuczą całe akordy najjaśniejszych — i czem rychlej z wściekłością wciska czapę na głowę, schodząc ludziom z drogi.

Oto jest jedna strona medalu. dotycząca tego barbarzyńskiego konwenansu. przypominającego owe czasy. kiedy niewolnikom obcinano włosy przy samej głowie, a ci wobec swoich możnych władców na znak poddaństwa i czołobitności obnażali ogolony łeb!

Gorszą od tej niewygody — jest niehygieniczna strona takich ukłonów Pod zimową bowiem czapką silnie na uszy wciśniętą, głowa czy to łysa czy kudłata rozgrzewa się, poci się, szczególnie, że porą zimową człowiek ciężko ubrany skłonny jest do transpiracyi. Każdorazowe takie nagłe odkrycie głowy, spowodować musi ciągłe katary, newralgie, bóle mięśniowe, reumatyczne itp., a spowodować może i często nawet sprowadza porą zimową w czasie mroźnych wiatrów ostre katary oskrzelowe u łysych astmatyków, influencyę zapalenia płuc — a nawet, mówię to z własnego lekarskiego doświadczenia, porażenie niektórych gałązek nerwu twarzowego z pozostawieniem asymetryi czoła i skrzywienia twarzy.

I po cóż to wszystko? Jestże w tym zwyczaju sens?

Pozwoliłbym sobie przedłożyć wniosek następujący: ażeby osoby poważne, rozpatrzywszy tę kwestyę, zawiązały stowarzyszenie lub klub t. zw. „ukłonów wojskowych“. Każdy, należący do tego klubu otrzymać winien odznakę (rozetę lub tp.) na czapce, kapeluszu lub tp., za którą składa koronę z przeznaczeniem dla Tow. Szk. lud. lub domu nieuleczalnych. Każdy, należący do klubu, obowiązać się winien słowem honoru, że tylko sposobem wojskowym na ulicy ukłon oddawać będzie. Kto przez zapomnienie ukłoni się inaczej (przydybany przez klubowca), 20 hal. na cele filantropijne. Dla uniknięcia możliwych nieporozumień i niesnask towarzyskich postanowienie to o istnieniu klubu winno być ogłoszone plakatami.

Czy zgoda, Szanowni Czytelnicy? a szczególnie wy piękne panie? czy ukłon wojskowy, którym modulować można uszanowanie, uczucie przyjaźni, zażyłości — nawet miłość, łącząc ukłon z wymownem spojrzeniem: czyli taki ukłon wam nie wystarczy?

Dr Z. Dzikowski.

Prosimy odnowić prenumeratę.

Zawiedzione nadzieje.

Reminiscencye z wiecu nauczycielskiego we Lwowie.

Od jednego z uczestników krajowego wiecu nauczycielstwa ludowego we Lwowie otrzymujemy następujący list:

„Wiec nauczycielstwa lud. aczkolwiek tak liczny, tak imponujący ilością uczestników, nastrojem i powagą obrad, odbywał się jednakże pod znakiem — zawiedzionych nadziei. Nie mam to bynajmniej na myśli, jakoby resultat wiecu był taki, że nauczycielstwo niczego po nim spodziewać się nie może, nie; wiec był przecie imponującą manifestacyą solidarności całego nauczycielstwa, był jakby zademonstrowaniem siły, jaka leży w organizacyi, na solidarności opartej, na której sztandarze wypisano szczytne: „Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego“. Nauczycielstwo nietylko nie zawiodło się w swoich nadziejach, ale owszem, umocniło się, skrzepiło do dalszej walki, która prawdopodobnie przeciągnie się jeszcze na długo.

Zawiodły nadzieje — ale kogo innego.

Jak wiecie z depesz, bardzo solidnie zredagowanych przez c. k. Biuro korespondencyjne, około gmachu, w którym odbywały się obrady nauczycielstwa, ustawiono Pogotowie ratunkowe, które, jak to Biuro wyraźnie zaznacza, nie miało jednak powodu do interwencyi. Nasuwa to ciekawe myśli.

Sala „Sokoła“ była wprawdzie szczelnie wypełniona po brzegi, tak, że faktycznie po kilku godzinach obrad zrobiło się duszno. Nie odczuwało się tego tak bardzo, bo na polu było przecie porządne zimno, a w zimie wogóle człowiek ciepło lubi. Słuchacze byli zresztą tak zajęci obradami, że wcale o tem nie myśleli. Gdyby kto był zemdlał, co się jednak nie zdarzyło, to przecie wiecujący byliby go sami usunęli na wolniejsze miejsce i przyprowadzili do przytomności. W tym wypadku interwencya Pogotowia byłaby co najmniej nieużyteczna i przyczyniłaby się tylko do wzniecenia zamieszania, które wkroczenie Pogotowia musiałoby było wywołać.

Pocóż więc było wzywać Pogotowie do gmachu „Sokoła“?

Widocznie przypuszczano, że na wiecu tak wspaniałym liczebnie, pod wpływem gorącej atmosfery temperamenty tak się wzburzą, że przyjdzie może do łamania kości, że pomoc lekarska będzie konieczna. Kto miał komu łamać kości — nie wiem, ale widocznie tego się spodziewano. Jednak, na szczęście, nadzieje zawiodły.

A teraz druga sprawa.

Jak wiadomo, wysłano na dzień przed wiecem z Krakowa do Lwowa 15 policyantów „dla wzmożenia tamtejszej siły zbrojnej“, jak pisał jeden z dzienników krakowskich. Nie wiemy nic, czy we Lwowie zapowiadała się na niedzielę wielka obława policyjna, czy może miano tam złapać całą bandę złodziei, która się nagle pojawiła, o tem

Nowy Żyd wieczny tułacz

48

według Eugeniusza Sue

opracował Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

Jeździec jakiś szybko pędził długą aleją.

Był to młody Indyanin, nie wiedzący o tem, że, gdy spał, na ręce jego napisane zostały niezatarte znaki.

Pod nim jawańska klacz, miernego wzrostu, dzielna i pełna ognia, maści karej jak smoła, — a wąski czerwony kobierzec zastępuje miejsce siodła.

Żaden z owych przedziwnych, tak mistrzowsko odtworzonych w rzeźbie na fryzie Partenonu jeźdźców nie wygląda ani tak śmiało, jak ten młody Indyanin, na którego pięknej, zachodzącem słońcem oświetlonej twarzy jaśnieje pogoda szczęścia; jego oczy błyszczą radością, rozszerzone nozdrza, wpół otwarte usta napawają się rozkoszną wonią kwiatów i balsamicznym zapachem drzew, które po niedawnym deszczu, spadłym po burzy, jeszcze nie obeschły.

Przy wiśniowego koloru czapce, bardzo podobnej do greckiego ubioru głowy, osadzonej na czarnych włosach Dżalmy, złocisto-żółtawa cera jego twarzy odbijała jeszcze mocniej; szyja jego była obnażona; odziany w kaftan z białego muślinu, z szerokiemi rękawami, przepasany był czerwonym pasem; bardzo szerokie, z białej bawełnianej tkaniny spodnie pozwalały widzieć do połowy obnażone, śniadego koloru, lśniące nogi, których kształt czysto rasowy dokładnie się uwydatniał na karych bokach klaczy, którą Dżalma zlekka przyciskał łydkami; stopy odziane były w zgrabne sandały z czerwonego safianu.

Polot jego myśli, to gwałtownych, to znów powściągliwych malował się, iż tak powiem, w chodzie, jaki nadawał swej klaczy; chód ten był to śmiały, przyśpieszony, jak wyobraźnia, która się bez hamulca unosi, to znów spokojny, miarowy, jak rozwaga, następująca po nierozsądnej nadziei.

W tak rozmaitym biegu najmniejsze poruszenia Dżalmy były pełne powabnego, wyniosłego, swobodnego, nieco dzikiego wdzięku.

W tej chwili właśnie myślał o Paryżu, owem czarownem mieście, o którem nawet w Azyi, również czarownej części świata, tyle dziwnych krążyło powieści; myślał o tych tak pięknych kobietach, które przewyższały jeszcze pięknością swą cuda wielkiej stolicy całego świata, jak to słyszał często od generała Simon.

Nic dziwnego więc, że młody Indyanin był teraz obojętnym na otaczające go piękności świetnej natury.

Dżalma, wyzuty z dziedzictwa i ojcowskiego kraju przez Anglików, uwięziony jako jeniec stanu, po śmierci ojca, który poległ z orężem w ręku, został następnie uwolnionym.

Jenerał Simon, przez cały czas uwięzienia Dżalmy, mieszkał w okolicy, w której trzymano księcia; potem obaj udali się do Batawii, gdzie syn Kadyi-Singa zamierzał objąć skromną spuściznę po matce.

Między temi szczątkami, o które ojciec nie dbał lub zapomniał, znalazły się ważne papiery i medal zupełnie taki, jaki był u Róży i Blanki.

Generał Simon, zadziwiony i uradowany tem odkryciem, które przekonywało, że matka Dżalmy była spokrewniona z jego żoną, a zarazem zapewniało księciu niemałe korzyści na przyszłość, pozostawił Dżalmę w Batawii, dla ukończenia interesów, a sam udał się na wyspę Sumatrę mówiono mu, że tam jest okręt, który wkrótce popłynie wprost do Europy, a młodemu Indyaninowi również wypadało śpieszyć coprędzej do Paryża na dzień trzynasty lutego 1832 roku

Skoroby generał Simon znalazł okręt, odpływający wprost do Europy, natychmiast miał powrócić po Dżalmę; i dla tego ten jeździł codzień do portu, spodziewając się, iż ojciec Róży i Blanki przybędzie statkiem z Sumatry.

Dżalma bardzo wcześnie utracił matkę; dzieckiem jeszcze będąc, towarzyszył ojcu w wielkich na tygrysy łowach, równie jak bitwy niebespiecznych; zaledwie był młodzieńcem, szedł już z ojcem, w obronie kraju, na wojnę... ciężką i krwawą.

Od śmierci matki pędził życie wśród lasów i gór ojczystych, a w nieustannych walkach przechował szlachetną naturę w dzielnym stanie dziewiczej czystości: nazywano go wspaniałym i nikt też nie był godniejszym tego przydomku. D. c. n.

nie wiemy nic i prawdopodobnie nie zachodziła żadna z wymienionych ewentualności. Pocóż więc tak nagle „wzmacniano“ siłę zbrojną lwowską, mającą czuwać nad bezpieczeństwem publicznem?

Nie twierdzę bynajmniej, jakoby policyę lwowską wzmocniono 15 ludźmi policyi krakowskiej jedynie z powodu wiecu nauczycielskiego. A jednak... Musi to przyjść na myśl i przychodziło na myśl odjeżdżającym z Krakowa nauczycielom, gdy się dowiedzieli, że poprzednim pociągiem wysłano przed nimi do stolicy kraju straż przednią w osobach 15 policyantów. Policyanci ci już podobno wrócili, jako tylna straż odjeżdżających nauczycieli. Widocznie po wiecu już nie byli we Lwowie potrzebni.

I znowu kogoś zawiodły nadzieje...

Ale i nauczycieli krakowskich nadzieje zawiodły. Przypuszczali oni, że wynajmując osobny pociąg będą bodaj spokojnie jechać do Lwowa i przynajmniej marznąć nie będą. Ale gdzie tam! Dyrekcya dostawiła przedewszystkiem za mało wagonów, a nadto wagony te były zupełnie nie ogrzane. Myślano może, że w ten sposób ostudzi się zapał, jaki rozgrzewał jadących. Ale nie. Zawiodły nadzieje — w tym wypadku trochę i nauczycieli“.

Krwawe wesele.

Była mroźna noc lutowa w ostatni dzień zapustów. Na czystem niebie lśniły tysiące gwiazd, których migotliwe blaski spływały na ziemię, jak błyski ócz anielskich, rozsianych na firmamencie. W karczmie w Balicach gwar panował i wrzawa, odgłosy skrzypiec i piszczącego klarnetu mięszały się z tupotaniem butów o podłogę, jako, że Krakowiak, gdy tańczy, to ognia krzesze podkówkami i przytupuje tak, jakby chciał cały ten ogień, który mu w piersiach gorze, wbić w ziemię W karczmie w Balicach odbywało się weselisko.

Luda zebrało się, co niemiara. Stare baby przy stolikach, na których widniały flaszki z wódką i z winem, kiwały się poważnie i rozprawiały o kłopotach „famielijnych“, o paskudnych czasach, jakie teraz nastały, no i tylu innych rzeczach, o których wiejskie kumoszki tak lubią szeroko i długo gadać, jeśli jest czem od czasu do czasu „garło odwilżyć“. A izba karczemna aż dudniała, dziewuchy w kraśnych gorsetach, zarumienione, z błyszczącemi oczyma, fruwały po sali, uniesione wirowym tańcem, chłopacy wykrzykiwali, to stawali przed muzykantem, przyśpiewywali i dalej winęli się w tańcu aż do zapamiętania... Jak ostatki, to ostatki! Przynajmniej wyhulać się trzeba, tembardziej, że wesel w poście niema i trzeba będzie pościć bez tańca aż do żniw, ba, aż do jesieni.

Od kieliszka — do noża.

Temperamenty więc grały, weselni goście pławili się w trunkowości, że im się z czubów kurzyło, a w piersiach coś się rwało, aż zapierało dech. W takiej chwili jedna skra wystarcza, aby temperamenty buchnęły płomieniem i rozszalały się. I taka skra padła w duszę parobczaka Zarembskiego.

Muzyka grać przestała. Przy szynkfasie zebrało się moc „kawalirów“, ażeby „garło zagrzać i skropić podniebienie“. Zarembski znalazł się niechcący może przy młodym, bo 26 lat liczącym gospodarzu, Pawle Bale i ni stąd ni zowąd, niewiadomo, jak to przyszło, dość, że zaczęli się przekomarzać, sprzeczać, aż wreszcie obaj porwali się do bitki. Wesele bez bitki, to nie jest wesele. Zdarzyła się okazya, więc dalejże! Ale nadbiegli inni weselnicy i oderwali od siebie bitników.

Krwawa zemsta.

Zarembski nie darował jednak urazy. W podnieconem jego umyśle tłukła się myśl zemsty na Bale, który mu „przy dzieuchach“ nagadał. Wypił więc jednę wódkę, drugą, a w miarę picia pierś mu się rozszerzała, język się rozwiązał, zaczął wykrzykiwać: „Nie daruje beskurcyi!“ I nie darował. Krwawą poprzysiągł zemstę i dokonał jej.

Nożem w brzuch!

Muzyka zaczęła grać na nowo. Skoczne dźwięki znowu rozległy się po sali, wprawiając muskuły młodzieży w rytmiczne drżenie. Ktoś zaśpiewał, — drugi zakrzyknął i znów zrobiło się kolisko, „dzieuchy“ znalazły się w objęciach parobczaków, zaczęły skry się sypać z podłogi... krakowiak tętnił, winął się stubarwną wstęgą, pełny ognia i życia. Tak tańczyć jeno krakowskie dzieci potrafią.

Jeden tylko „kawalir“ nie tańczył — Zarembski.

Spostrzegł, że Bała, któremu on zemstę poprzysiągł, wśród tańca wyszedł z karczmy na pole Zarembski wybiegł za nim. Dopadł go po za karczmą i zaczęli się swarzyć. Zdala dobiegały huczne dźwięki muzyki, która rozzamiętniała, upajała. Zarembski, bijąc się z Bałą, rozszalał się. A widząc, że walka może się po jego stronie źle skończyć, wyjął nóż i żgnął nim Bałę tak, że mu na śmierć dogodził. W kilka godzin Bała zmarł.

W karczmie tętniła muzyka, tańczące pary przewiłały się jak frygi, kilkoro ludzi jednak wyszło na dwór, aby się orzeźwić. I zobaczyli trupa Bały.

Krwawy widok oprzytomnił weselników. Ucichła muzyka, przestano tańczyć, na polu zaś, pod niebem, zasianem gwiazdami, nad zwłokami zabitego rozległy się płacze i lamenty, wśród których górował płacz młodej wdowy po zabitym.

Smutny koniec weseliska.

Krwią młodego gospodarza przypieczętowano huczne tany, morderstwem zakończyło się weselisko. Sekcya wykazała, że Bała zmarł od tego właśnie nieszczęsnego pchnięcia nożem, jakie mu zadał Zarembski.

Zabójcę aresztowano i odstawiono do aresztów sądowych w Krakowie, gdzie w tej sprawie toczy się śledztwo, które prowadzi dr Kisiel. Epilog rozegra się przed trybunałem przysięgłych.

Informacye nasze, zaczerpnięte ze źródeł prywatnych, nie mają szczegółów tego krwawego wiejskiego dramatu. Szczegóły te wykaże dopiero śledztwo sądowe.

Dla dzieci polskich.

„Związek Pomocy Narodowej“ ogłasza następującą odezwę:

„Sto tysięcy dzieci polskich stawia w walce z uciskiem pruskim bohaterski opór w obronie przyrodzonych najświętszych praw, rodzice, narażeni na wszelkie prześladowania, nie cofają się przed żadną ofiarą; duchowieństwo polskie wleczone przed sądy za to, że wierne zasadzie Kościoła, staje na czele ludu w tych zapasach; dziennikarstwo, podtrzymujące ducha narodowego, wycieńczone grzywnami, oto stan społeczeństwa naszego pod zaborem pruskim. Września — w porównaniu z tem, co się dzisiaj dzieje — drobny epizod w tym śmiertelnym boju, wywołała serdeczny oddźwięk, a składki na pomoc dla ofiar wrzesińskich przeszły wszelkie oczekiwania. I czy teraz Galicya nie poda ręki braciom? Czy na ratunek i pomoc pokrzywdzonym nie znajdzie grosza? Ofiarność bezzwłoczna, wydatna, powszechna, mimo ciężkich czasów, jest obowiązkiem polskim — czeka i liczy na nią zabór pruski. Zarząd główny „Związku pomocy narodowej“ w Krakowie ujmuje w ręce tę sprawę i otwiera składki.

Składki zbierają redakcye pism; można je nadsyłać na ręce prezesa dra Juliana Gertlera, adwokata w Krakowie, ul. Floryańska L. 31.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 20 lutego 1907.

Istne figliki wyprawia nam tegoroczna zima. — W chwili, kiedy się spodziewamy mrozów, nastaje nagle odwilż, gdy już się oswoimy z myślą o odwilży, przygotujemy kalosze i t. d., naraz bierze przymrozek, który się potęguje czas jakiś, aby znowu miejsca ustąpić odwilży. W najprzykszejszy sposób odczuwa się tę zmianę pogody na naszych brukach, zwłaszcza zaś na chodnikach. Raz toną one w wodzie i błocie, powstałem z niezgartywanego od dawna śniegu, tak, że chodzić po nich trudno, drugi raz mróz ścina je lodem, tak, że znowu chodzić po nich niepodobna, bo się człowiek co chwila może przewrócić, tembardziej, że posypywanie chodników piaskiem wyszło dzisiaj zupełnie z mody. Dziś dałoby się w Krakowie na palcach wymienić kamienice, przed którymi chodniki są posypane piaskiem, lub bodaj uprzątnięte ze śniegu lub lodu. Reforma czyszczenia miasta przyjęła się w skandaliczny sposób naprzód u naszych stróżów i wydaje owoce.

Kandydaci. Prof. M. Bobrzyński nie będzie już w c a l e do Rady państwa kandydował: tak donosi „Czas“.

Rozszerzenie ulicy Grodzkiej. Jak się dowiadujemy, w magistracie żywo zajmują się obecnie kwestyą rozszerzenia ulicy Grodzkiej, tej ulicy, na której skupia się największy ruch handlowy, a która w pewnych miejscach jest tak wąska, że się to wszystkim daje odczuwać. Projektowane jest podobno usunięcie domu Suskiego naprzeciw magistratu o 1 metr 70 ctm. w tył, celem wyrównania linii ulicznej aż ku ulicy Poselskiej. O ile ten projekt znajdzie aprobatę odpowiednich czynników, nie wiadomo, tem mniej, czy kiedykolwiek przyjdzie do urzeczywistnienia, tak samo, jak przesunięcie kościółka św. Idziego, wystającego aż do połowy ulicy, o czem również obecnie radzą w magistracie.

Węgiel dla biednych żydów. Rada wyznaniowa tutejszej gminy izraelickiej za pośrednictwem swego wiceprezydenta d-ra Rafała Landaua uzyskała, jak się dowiadujemy, od właścicieli kopalni węgla braci Gutmanów 4 wagony węgla, który będzie rozdzielony bezpłatnie między najuboższą żydowską ludność Kaźmierza. Jest to wprawdzie jak na 25-tysięczną ludność Kaźmierza za mało, bądź co bądź jednak w dzisiejszych czasach stanowi te 1200 centnarów bardzo pożądaną pomoc.

400.000 koron dla ubogich żydów. W Wiedniu otwarto wczoraj testament zmarłego tam w ubiegłym tygodniu millonera posła Rapoporta. Jak się okazało, zmarły zapisał na ubogich żydów w Galicyi 400.000 koron na cele dobroczynne, nie zaznaczając dokładnie, w jaki sposób i komu mają być rozdzielone. Cele tego zapisu określi dopiero kuratorya spadku, do której należy syn zmarłego, kilku członków rodziny, oraz jeden członek krakowskiej gminy wyznaniowej. Kuratorya ta ma prawo kooptować pewnych członków.

Szkarlatyna grasuje od kilku tygodni w okolicach Krakowa, szczególniej zaś w Liszkach. Zaszło tam w ostatnich dwóch tygodniach 11 wypadków śmierci skutkiem tej choroby. Przed kilku dniami w Budzyniu koło Bielan zmarło nagle dwoje dzieci, w jeden dzień jedno, w drugi drugie, dzieci jednego z tamtejszych obywateli. Z początku sądzono, że zmarły one skutkiem zatrucia; sekcya lekarska wykazała jednak, że i one padły ofiarą szkarlatyny. Straszliwa ta, dla dzieci zwłaszcza, choroba, zbliża się więc powoli do Krakowa.

Seminaryum prywatne p. Preisendanza, zostało, jak wiadomo, przeniesione z domu Drobnera po pożarze do szkoły im. Mickiewicza, którego to lokalu udzielił łaskawie p. wiceprezydent Chyliński, aby nie powodować przerwy w naukach. Wybór lokalu był jednak bardzo nieodpowiedni. Szkoła im. Mickiewicza jest szkołą ludową, do której chodzą małe dzieci. Rzecz jasna, że ławki są do wielkości dzieci zastosowane, jasnem jest również, że ławka, na której doskonale jest siedzieć dziewczynce 7-letniej, jest co najmniej niewygodną dla panny bądź co bądź więcej jak 16-letniej i prawie dojrzałej. To też nauka dzisiejsza w tej szkole jest dla biednych seminarzystek, zmuszonych gnieść się w maleńkich ławkach, istną męczarnią, czemu należałoby jak najprędzej zaradzić. Czyż niema w Krakowie szkoły, w której ławki są większe? Nie możnaby wyznaczyć na tymczasowe pomieszczenie seminaryum np. Akademii handlowej? Może dyrekcya seminaryum zechce się zająć tą sprawą, która przecież leży w jej własnym interesie.

Z krajowego Związku turystycznego donoszą nam, że ministerstwo kolejowe zwróciło się w tych dniach do tegoż Związku z żądaniem przedłożenia wykazu wszystkich stacyj zimowych w naszym kraju, nadających się do uprawiania sportu zimowego, a mianowicie: łyżwiarskiego, narciarskiego (ski), saneczkowego i t. p., a to celem przyjścia z pomocą tym stacyom w kierunku ulepszenia komunikacyi, zwrócenia szerszej uwagi na te miejscowości i należytego ich reklamowania w przyszłym sezonie.

W tym celu zwraca się krajowy Związek turystyczny do wszystkich Towarzystw sportowych w kraju (Tow. sokolich, Klubów narciarskich, Tow. zabaw ruchowych) o jak najrychlejsze nadsyłanie zgłoszeń, rycin, zdjęć fotograficznych odnośnych miejscowości, w których sport ten mógłby się rozwijać, celem zamieszczenia tychże w najbliższem wydawnictwie, specyalnie dla tych celów poświęconem. Nadmienić tu należy, że już obecnie uzyskano zezwolenie, iż przybory sportowe: narty, saneczki itp. wolno zabierać z sobą bez żadnej dopłaty do wagonów, o czem ministerstwo kolei odnośne dyrekcye kol. zawiadomiło. Ostateczny termin do zgłoszeń ubiega z dniem 31 marca b. r.

Ministerstwo handlu zawiadomiło kraj. Związek turystyczny, że zarządziło pomnożenie liczby listonoszów w Krakowie i we Lwowie, jak również zarządziło rozszerzenie sieci telefonicznej w Galicyi, wreszcie zarządziło szczegółowe opracowanie projektów, mających na celu poprawę i ulepszenie stosunków pocztowych i telegraficznych w całej Galicyi.

ROBERT BRACCO.

Uprzejmość — to pieniądz.

Dokończenie.

— Moja żona mówi do niego obojętnie. To nieprawda. Ale zachowanie się hrabiego jest jak u człowieka, który wie, że nie ma się czego spodziewać. To prawda. A ponieważ chciał z większą dokładnością i ścisłością poznać rozmiary niebezpieczeństwa, które mu zagrażało i którego uniknął szczęśliwie, oddalając zdradliwego młodzieńca jasnowłosego, postanowił ich zostawić na chwilę samych i śledzić z ukrycia.

Z ciekawością męża łączył się tu interes oględnego przezornego kupca, pragnącego poznać, o ile uzasadniona była operacya finansowa, którą właśnie wykonał. Tłumacząc się przeto, że ma dać pilne polecenie sekretarzowi, przeprosił obecnych i oddalił się na chwilę.

Po krótkiem milczeniu hrabia zbliżył się do pani Rodway, która zdołała wreszcie przywieść do ładu swe włosy i wyjąwszy z kieszeni żakietu zgrabną szkatułkę okrągłą, spoglądała w małe zwierciadło.

Cichym, nieco drżącym głosem zapytał hrabia z przymileniem:

— I cóż pani na to mówisz?

— O co pan się właściwie pyta?

— Odjeżdżam.

— Nic nie mówię.

— Czy pani to sprawia przykrość?

— Z jakiego powodu?

— A więc to nie sprawia pani wielkiej przykrości?

— Bym się miała zgryść na śmierć? Nie.

— Pani przesadzasz umyślnie, by mi dać odpowiedź przeczącą, a nie pytasz się swoich uczuć. Ale ja rozumiem cię, Berto. O nie uważaj mnie pani za zarozumialca, który ulega swoim złudzeniom. Gdy myślę, że po dotychczasowym mym trybie życia, w którym kobiety tak szybko następowały po sobie, jak szybko się mieniają bukieciki w butonierce mego surduta lub fraka, obawiałem się zbliżyć do pani, wiedząc że tym razem byłoby to uczucie na seryo, to mogę uważać za naturalne i słuszne, że i pani podzieliłabyś moje uczucie.

— Ależ najdroższy hrabio! — wykrzyknęła pani Rodway, podnosząc się z miejsca, jak gdyby ogarnięta niepokojem komicznie troskliwym. — Czy pan może jesteś chory?

Młodzieniec w pierwszej chwili zmieszał się, wkrótce jednak odzyskał pewność siebie i rzekł z głębokiem przekonaniem:

— Pani, jak widzę, żartuje, a jeżeli pani chcesz, mogę i ja żartować. Możemy dobrze odgrywać komedyę, nawet chociaż jesteśmy sami, ale pani...

Chciał dokończyć: — kochasz mnie. — Instynktownie odczuł jednak przesadną próżność tych słów i zamiast nich dodał: — nie kochasz swojego męża.

Lecz w tejże chwili kapryśna twarz pani Rodway przybrała wyraz dumy i niechęci. Milczała pogardliwie. Młody człowiek pobladł i z pokorą pochylił głowę. I nastała długa pauza, którą nareszcie uznał za stosowne przerwać pan Rodway. Ten bowiem widział i słyszał wszystko, stojąc ukryty za fałdami portyery.

— Czy napisałaś już listy polecające dla hrabiego?

— Nie jeszcze. Napiszę je natychmiast.

— Proszę się nie trudzić — bełkotał młodzieniec. — Wyśle mi je pani potem do Medyolanu, kiedy pani zechce. Teraz niestety nie mogę się dłużej zatrzymać.

— Szczęśliwej podróży — rzekła sucho pani Rodway i wyszła z pokoju.

I znów nastąpiła chwila milczenia, podczas której Anglik otworzył na biurku księgę i zamyślony, wypełniał w niej rubryki. Hrabia, odzyskawszy swobodę umysłu, rzekł układnie:

— A więc jutro wyjeżdżam.

Anglik jednak zapytał:

— Czy chcesz pan zawrzeć nową umowę?

— Jaką?

— Rozdzieram dokument, który pan podpisałeś. Pan zostajesz w Neapolu. Ja zaś odbieram połowę wypłaconej ci kwoty.

Ale młodzieniec odpowiedział wyniośle:

— Dziwię się pańskiej propozycyi. Hrabia Gigi Lorenzelli nie cofa nigdy danego słowa.

— To prawda.

— A kupiec taki, jak pan, nie odstępuje nigdy od raz zawartej umowy.

— To prawda.

— Żegnam pana.

Hrabia wyszedł z godnością, a pan Rodway pozostał zagłębiony w swej księdze. Znajdowała się w niej rubryka, nad którą widniał tytuł: „Wydatki na zachowanie wierności mojej żony“, gdzie zwykł był zapisywać wydatki na bilety teatralne, klejnoty, artykuły toaletowe, cukierki i inne podarunki. Tu też zamierzał zapisać kwotę obecnie wydaną. Ale przekonawszy się po rozmowie między hrabią a Bertą, której był niewidzialnym świadkiem, o niewątpliwej wierności swej żony i nieszkodliwości młodzieńca, wahał się, czy ma wpisać do tej rubryki kwotę, wydaną na otrzymanie, czegoś, coby miał również i tak, nie płacąc ani jednego soldo. I cała jego wiedza rachunkowości byłaby go w tym wypadku zawiodła, gdyby nagle nie przyszedł w pomoc genialny pomysł: „Wypłacono hrabiemu Gigi Lorenzelli kwotę 16890 lirów, ale zmienił zarazem nagłówek całej rubryki. Wykreślił bowiem: „Na zachowanie wierności mej żony“ a natomiast umieścił napis: „Wydatki z powodu mej nieufności i podejrzeń starego męża“.

Jubileusz Orzeszkowej. Uroczystość jubileuszu Elizy Orzeszkowej w Krakowie odbędzie się nieodwołalnie w dniach od 9—11 marca b. r., a obejmować będzie: Dnia 9 marca przedstawienie „Hardych dusz“ w teatrze miejskim, przyczem komitet złoży wieniec przy biuście jubilatki dłuta T. Błotnickiego. Dnia 10 marca przedstawienie „Meira Ezofowicza“ w teatrze ludowym. Dnia 11 marca wielki raut w salach Starego teatru z kantatą dyr. Wład. Żeleńskiego, wygłoszeniem wiersza Kasprowicza, przedstawieniem komedyjki E. Orzeszkowej p. t. „Pokochało się“, koncertem symfonicznym i t. d.

Z końcem b. m. ukaże się na półkach księgarskich jubileuszowe wydanie pracy dra T. Grabowskiego o Elizie Orzeszkowej, które sprzedawane będzie na dochód ogólnego funduszu jubileuszowego (I. polskie seminaryum nauczycielskie w Warszawie imienia jubilatki). Także w szkołach miejskich wydziałowych za zezwoleniem Rady szkolnej odbywają się przez luty uroczyste jubileuszowe poranki. Jednym z pierwszych był taki obchód w szkole XVII wydziałowej żeńskiej imienia św. Elżbiety, na który złożył się bardzo obfity i urozmaicony program.

Z Tow. kolonij wakacyjnych. Wydział Towarzystwa, wybrany na niedzielnem walnem zgromadzeniu ukonstytuował się w następujący sposób: Prezes dr Henryk Jordan; wiceprezes dr Franciszek Bujak; sekretarz p. Stupnicki Teofil; skarbnik p. Koprowicz Stanisław; gospodarz p. Pogorzelski Wiktor; kierownik kolonij p. Koch Władysław; wydziałowi: dyr. Bednarski Stan., Bystrzycki Jan, Dawidowski K., dr Jaugustyn St., ks. Kulig Z., Kuś Fr., Łokszycki A., Niemiec W., ks. dr Podwin A., Riess St., Stach F., Stein I., Świerzyński A., Magiera Jan.

Resursa urzędnicza w Krakowie odbyła w niedzielę wieczorem doroczne walne zgromadzenie przy licznym udziale członków. Zgromadzenie wyraziło gorące podziękowanie pani Wiktorowej Jaworskiej za pracę w dziale spożywczym i udzieliło skarbnikowi absolutoryum. Przy wyborach prezesem został wybrany rejent Klemensiewicz, I zastępcą prezesa dyrektor magistratu m. Krakowa Grodyński, II. zastępcą radca sądowy Raczyński. Nadto wybrano wydział, złożony z trzydziestu członków.

Polski Związek ogrodników i pomocników ogrodniczych w Krakowie podaje do wiadomości WP. Pracodawcom, oraz kolegom ogrodnikom, że z dniem 15 b. m. otwarł biuro pośrednictwa pracy. Pośrednictwo to uskutecznia Związek dla swoich członków bezpłatnie, dla osób zaś, nie należących do Związku, za zwrotem kosztów.

Biuro jest otwarte w dnie powszednie od 7—8 wieczorem, w święta od 3—4 popołudniu w lokalu Związku Rynek główny l. 13 I p.

Z teatru miejskiego. Repertuar tygodniowy uległ częściowej zmianie, spowodowanej wyjazdem p. Zelwerowicza. We środę, zamiast „Wesołych kobiet“ danem będzie arcydzieło Moliera p. t. „Amfitryo“, który już przez szereg wieczorów w sezonie bieżącym wypełniał teatr. Zmiana środowa schodzi się z licznemi żądaniami publiczności, nie mającej dotąd sposobności słyszenia tej arcydowcipnej komedyi. — Z powodów, przytoczonych powyżej, odłożono też pierwszy występ p. Przybyłko do piątku. We czwartek zaś odegrają artyści dramat Ibsena p. t. „Rycerze północy“ po raz dziewiąty.

Najbliższą nowością teatru miejskiego będzie dramat francuski p. André Gide'a p. t. „Król Kandaules“. — Dramat Gide'a jest utworem poetyckiej miary, odbiegającym daleko od przeciętnego rodzaju komedyi i dramatu współczesnej Francyi. Nazwisko Gide'a, autora „Filokleta“ i „Króla Kandaulesa“, jest dziś znane i otoczone uznaniem w tych wszystkich sferach artystycznych, które w dążeniach swych walczą z szablonem, przeciętnością literatury i teatru. Temat „Króla Kandaulesa“ zaczerpnął poeta francuski z dziejów Lidyi w VII. w. przed Chrystusem, w epoce wszechwładającego tam wpływu kultury greckiej. Z dziejami historycznemi splótł jedną z najpiękniejszych legend greckich, tworząc tym sposobem kanwę dla własnych wniosków, pełnych poetycznego nastroju.

Z sali koncertowej. Towarzystwo Szkoły Ludowej urządza koncert w dniu 22 b. m., t. j. w piątek. Udział w nim przyjęła p. Wanda Tyberg, jedna z najwybitniejszych pianistek wiedeńskich, znana także z nader pochlebnych recenzyj z występów w Krakowie, tudzież wybitny wiolenczelista wiedeński p. Vilem Villeke, artysta, cieszący się sławą jednego z najwybitniejszych wirtuozów współczesnych. Bilety sprzedaje Księgarnia S. A. Krzyżanowskiego.

Koncert. Staraniem Antoniowej hr. Potockiej odbędzie się w poniedziałek d. 25 b. m. w sali starego teatru koncert na rzecz Towarzystwa św. Wojciecha. Solistami wieczoru będą: Pelagia hr. Skarbek, barytonista p. A. Issakowicz, oraz skrzypek p. Śliwiński. Część zbiorową koncertu wypełnią chóry „Lutni“ pod kierunkiem p. Steibelta, oraz orkiestra 13 p. p. z kapelmistrzem Hockiem na czele. Bilety są do nabycia w księgarni p. Krzyżanowskiego.

Wieczorek gimn. ku czci Elizy Orzeszkowej urządzony staraniem VI kl. gimn. Sobieskiego odbędzie się we środę dnia 20 bm. w sali Klubu pocztowego (Lubicz 5) o godz. wpół do 7-ej.

Z „Eleuteryi“. W niedzielnym wieczorze, poświęconym pamięci wydarzeń w r. 1863-4, wziął łaskawy współudział, nie jak mylnie ogłoszono „Chór akademicki“, lecz Chór akademicki „Aida“, co tem milej prostujemy, należy on bowiem do jednych z najlepszych chórów krakowskich.

Dzięki doskonałej grze fortepianowej p. Dłużyńskiej, tudzież p. Paszkowskiego (wiolenczela), nadto przepięknej deklamacyi chłopczyka Możdżeńskiego z Tarnowa i produkcyom chóru akad. „Aida“, wieczór ten przeszedł wszelkie oczekiwania. Atrakcyę wieczoru stanowił solowy śpiew p. Issakowicza, który porwał i oczarował słuchaczy.

Z Pogotowia ratunkowego otrzymujemy list, odnośnie do artykułu „Omal nie morderstwo“ zamieszczonego w numerze z 13 bm. Pogotowie twierdzi, że żołnierz policyjny nie telefonował z dworca kolejowego o godz. 12 min. 30 w nocy, ale sam osobiście wezwał Pogotowie o godz. 1 min. 15 w nocy. Na skutek tego wezwania już w 5 minut później, bo już o godzinie 1 min. 20, a nie po upływie godziny, Pogotowie wyruszyło na miejsce wypadku. Dalej prostuje Pogotowie, że Baumgärtner nie miał rozbitej czaszki, ale otrzymał na skórze, pokrywającej kość ciemieniową, ranę ciętą, długości 3 ctm. Dyżurny Pogotowia, oglądnąwszy ranę i zbadawszy chorego nie uznał stanu jego za niebezpieczny, przywiózł go na stacyę ratunkową, skąd po opatrzeniu rany Baumgärtner o własnych siłach udał się do domu.

Zamieszczając to sprostowanie, musimy jednakże dodać, że ludzie, obecni przy wypadku, sarkali wszyscy na to, że Pogotowie dłuższy czas się nie zjawiało, a nawet ajent policyjny, który tam interweniował, zaznaczył wyraźnie w raporcie, że na Pogotowie czekano całą godzinę. Mogła zajść jedna ewentualność i ta widocznie zaszła, że żołnierz policyjny nie telefonował po Pogotowie. Stąd wyszło nieporozumienie.

Małoletni przestępcy. I znowu w aresztach pod telegrafem znalazło się czterech chłopaków, czworo dzieci raczej, bo żaden z nich niema więcej jak 13 lat. Są to chłopcy, już, niestety, z aresztami obeznani, pomimo dziecinnego wieku byli tam już nie raz jeden. Taki Jan Łopatka zapisany już jest w aktach policyjnych jako wagabunda, który powoli wprawia się do rzemiosła, jakie go z pewnością daleko nie zaprowadzi. Przed kilku dniami Łopatka w towarzystwie trzech swoich rówieśników, Rudolfa Czuby, Stanisława Gofronia i Władysława Nizińskiego opuścił Kraków i wraz z towarzyszami wyemigrował do — Krzeszowic. Co ich tam ciągnęło, niewiadomo. Widocznie jednak mieli jakieś nie bardzo szlachetne cele, bo włóczyli się po Krzeszowicach, zachowując się w ten sposób, że zwrócili na siebie uwagę policyi, która ich przyaresztowała i po zbadaniu, skąd pochodzą, odesłała do Krakowa. W Krakowie internowano ich na razie w policyi. I co wyrośnie z tych dzieci, które w dzieciństwie zaznajomiły się z więzienną kaźnią?

Wypłatał Figlowi figla. Jakób Figiel, jadąc za robotą do Prus, zatrzymał się w Krakowie, a że mu krakowska wódka bardzo zasmakowała, więc też wesoło w jednej z restauracyj popijał. Przyczepił się do niego jakiś jegomość i wdawszy się z nim w pogadankę, zaczął mu odradzać jazdę do Prus, obiecując, że mu się w Krakowie o służbę postara. Na to konto Figiel zafundował wódki, a dobroczynny opiekun ściągnął mu z żartów kamizelkę, bluzkę, kapelusz i ulotnił się. Spostrzegłszy, że został okradziony, Figiel urżnął się z rozpaczy i wyszedłszy na ulicę, zaczął hałasować i krzycząc, szukał złodzieja, który mu takiego figla wypłatał. Złodzieja nie znalazł, ale za to sam biedaczysko znalazł się na drugi dzień w aresztach policyjnych.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(*Telegramy „Nowin“*).

Polak wiceprezesem Dumy.

Petersburg. Wśród kół lewicy przyszłej Dumy postanowiono godność jednego z wiceprezesów ofiarować Aleksandrowi Świętochowskiemu, jeśli wybrany zostanie.

Wybory w Królestwie.

Warszawa. Przy prawyborach do Dumy zwyciężyła w całem Królestwie koncentracya narodowa. W Łodzi głosowali Niemcy z narodowymi Polakami przeciw socyalistom i żydom. — W Warszawie odbędzie się głosowanie dopiero dzisiaj, ale i tu mają wszelkie widoki narodowcy polscy. W Królestwie zapewniony dotąd wybór 34 posłów narodowo-polskich i 2 Litwinów. Także w Wilnie wybranym będzie 1 Polak.

Petersburg. (Pet. ag. tel.) Dotąd wybrano 104 członków Dumy, a to 4 monarchistów, 2 październikowców, 1 umiarkowanego, 21 kadetów, 3 z grupy robotniczej, 29 z lewicy, 3 ze skrajnej lewicy, 23 nacyonalistów. — W gubernii petersburgskiej wybrany został jako trzeci poseł socyalistyczny robotnik. Z poprzednich posłów zostali wybrani prof. Kuźmin-Karawajew i Rodiczew.

Petersburg. Wyjaśnia się, że dotąd opozycya ma 206 mandatów, a rządowe frakcye 51. Obliczają, że opozycya otrzyma na ogół przeszło 350 mandatów (!!).

Represye rządowe.

Petersburg. Zażalenie prof. Kowalewskiego przeciw uchwale komisyi, która go wykreśliła z listy wyborców, senat odrzucił.

Barbarzyńcy.

Petersburg. Z Kazania donoszą, że w więzieniu tamtejszem urzędnicy podburzają zbrodniarzy przeciw politycznym więźniom i wzywają ich np. do hańbienia kobiet, uwięzionych za sprawy polityczne. Ziemstwo kazańskie zwróciło się w tej sprawie do ministeryum.

Zamach na bank.

Mińsk. Wczoraj rzucono bombę na dom banku Zuckermanna. Sprawca zamachu zginął. Dwóch urzędników rannych. Szkoda materyalna znaczna.

Zamach na podpułkownika.

Petersburg. Na podpułkownika żandarmów, Legata, w podwórzu jego domu wykonano zamach. Nieznany sprawca strzelił do niego trzykrotnie, bez skutku, poczem zbiegł.

Aresztowania studentów.

Moskwa. Policya aresztowała 70 studentów cudzoziemców, na podstawie adresów, znalezionych podczas rewizyi w szkole technicznej, jako podejrzanych o socyalizm.

Telegramy „Nowin“.

Parlament niemiecki.

Berlin. Parlament niemiecki został dziś otwarty **mową tronową, którą odczytał cesarz Wilhelm.**

Mowa tronowa oświadcza: Naród niemiecki objawił, iż chce, aby honor i dobro narodu było strzeżone, z wykluczeniem małostkowego ducha partyjnego. W takiej chwili przejawu uczuć narodowych spocząć może bezpiecznie los ojczyzny. Tak, jak jestem sam przyzwyczajony do szanowania wszystkich praw konstytucyjnych, tak mam zaufanie do nowego parlamentu, że naszego stanowiska wśród narodów kulturnych ze zrozumieniem i z gotowością do czynu strzedz i wzmacniać będzie.

Następnie wskazuje mowa tronowa, że ciężkie przesilenie w Południowej Afryce zostało pokonane. Waleczni mogą być pewni wdzięczności ojczyzny, a walka z zaciętym nieprzyjacielem (z nędznymi Hererami! *Przyp. Red.*) przysporzy sławy (!) orężowi niemieckiemu.

Mowa tronowa wymienia następnie stosunki urzędnicze i ustawodawstwo społeczne, przyczem zaznacza: Walka wyborcza wstrzymała ruch (socyalistyczny *Przyp. Red.*), który był zwrócony przeciw nieustającemu rozwojowi i państwa i społeczeństwa. Wielkie ustawy dla ochrony ekonomicznie słabych, zostały uchwalone wbrew opozycyi tej frakcyi, która uważa się za jedyną przedstawicielkę interesów robotniczych, ale sama nic nie uczyniła ani dla postępu kultury. Mimo to liczba ich wyborców zawsze jeszcze wynosi miliony. Niemieccy robotnicy nie powinni z powodu tego cierpieć. Ustawodawstwo to polega na zasadzie społecznego obowiązku wobec klas pracujących i dlatego jest niezależnem od zmiennego kształtowania się stronnictw. Rząd jest zdecydowany dzieło społeczne dalej prowadzić w duchu Wilhelma Wielkiego (Wilhelm II. mianował już swego dziadka na dobre „wielkim!“).

Jaka będzie pogoda we środę?

Prognoza wiedeńskiej stacyi metereologicznej: Galicya zachodnia: Zimno, miejscami opady, mierne wiatry, łagodnie, temperatura równomiernie się utrzymująca.

Naokoło sceny i estrady.

Koncert p. Ignacego Friedmana, pianisty.

Słyszymy p. Friedmana stosunkowo często, ale za każdym jego występem nie jest się ciekawym, co p. Friedman nabył, tylko czego się pozbył. — Ze wszystkich pianistów świata ma p. Friedman najwięcej do pozbycia się, pomimo przepysznej techniki. Czekamy z niecierpliwością, kiedy p. Friedman oduczy się: po pierwsze, niemiłosiernego walenia w fortepian, które bynajmniej nie sprawia wrażenia potęgi; niepomiernego szarpania każdej, choćby najniewinniejszej frazy; po trzecie, czułostkowości zamiast uczucia, pretensyi zamiast prawdy. Rozważmy pierwszą część koncertu e-moll Chopina. Przy tej nikłej orkiestrze wali p. Friedman, jakby chodziło o zagłuszenie haubic najnowszego kalibru — kantyleny prześladzone, niech tam tylko znajdzie się najniewinniejsze sforzando, to już p. Friedman trzaśnie w klawiaturę, aż ta biedaczka jęknie, a z nią razem słuchacz. A jednak w koncercie tym miał p. Friedman chwile bardzo szczęśliwe, nie mówiąc o arcywybornej stronie technicznej — ale w trzeciej części jak szarpał, jak się znęcał nad niewinnym, początkowym tematikiem!

Idzie nokturn h-dur Chopina, najwięcej z nokturnów mający cech starzyzny: jak się p. Friedman rozczulał, a jak się irytował, a jaki to dramat byłby groził, gdyby nie to, że ani rusz nagiąć wszystkich pasażyków do surmy bojowej. — Etiuda tercyowa, ten cudowny świergot ptasząt: p. Friedman wziął ją za szybko, ale bardzo pięknie; tym czasem za długie piano zirytowało go; jak rypnie ostatni akord, tak aż skoczył na krześle. Czy to może temperament? Nie, to już nawet nie brak gustu — to — to...

Etiuda c-dur wypadła przepysznie, etiuda cis-moll — bez gustu. Na polonezie a-dur niech p. Friedman nauczy się, że pomimo piekielnego walenia, nie sprawił wrażenia siły, a to dla tego, że ucho słuchacza już tak zobojętniało, że mu to walenie nic nie imponowało.

Nastąpiły potem drobne kawałki, jak humoreska Żeleńskiego, ślicznie w środkowej części, za prędko i z niepotrzebnemi akcentami w pierwszej, zagrana; krakowiak Paderewskiego, wspaniale wykonany.

Z utworów artysty, *„Chanson triste“*, jest w pierwszej myśli niepospolicie udatną, ale zaraz potem autor tak się o coś gniewać zaczął, że z „chanson triste“, zrobiła się „chanson furieuse“.

Koncert Melcera jest orkiestralnie niezwykle udatny: partya fortepianowa bez istotnej inwencyi. Wiele jest w całym utworze fantazyi, czerpanej oczywiście z wagnerowskiego zdroju — i talent jest niezaprzeczony. — Pan Friedman wykonał go wspaniale.

Wielką zasługą jest p. Friedmana, artysty tak miłującego sztukę, że stara się w bogatym nadzwyczaj swoim repertuarze umieszczać o ile się da, rzeczy polskie: bardzo szacownym a niezwykłym rysem, jest to przywiązanie do Krakowa, którego pobyt na obczyźnie, nie tylko, że nie osłabia, ale przeciwnie, zdaje się wzmacniać. To też i publiczność nasza nie szczędzi mu objawów wielkiej sympatyi.

Nie podobna pominąć wielkich zasług p. Hocka i jego orkiestry. Nie mówiąc już o koncercie Chopina, orkiestra świetnie się popisała w trudnej partyi koncertu Melcera.

Poraj.

Koncert ludowy. Dzięki inicyatywie młodej, utalentowanej pianistki p. Olgi Drozdowskiej, rozpoczął się wczoraj w sali hotelu Kleina, szereg „Koncertów ludowych“, mających na celu zarówno zapoznanie z nowszemi dziełami sztuki mniej zamożnej, a pięknа muzycznego spragnionej inteligentnej publiczności, jakoteż oddziaływanie na te sfery, które wskutek rozmaitych przyczyn nie mogły korzystać z produkcyj artystycznych w sali koncertowej, tak niedostępnej z powodu wysokich cen wstępu. — Że koncerty ludowe są nietylko w naszem mieście popotrzebne, przekonała wczoraj sala hotelu Kleina, wypełniona po brzegi publicznością, wśród której obok inteligencyi, uczni i uczennic uniwersytetu, widzieliśmy skromne ubrania ludzi ze sfer pracujących, a także i znaczną liczbę najskromniejszych pracowników i pracownic wraz z włościanami. Pięknej i szlachetnej myśli młodej artystki najgoręcej przyklasnąć należy i zwrócić uwagę wszystkich prawdziwych miłośników muzyki na jej usiłowania godne szczerego, bezinteresownego poparcia. Jak słyszeliśmy, oświadczył gotowość wystąpienia, na jednym z tych koncertów wybitny pianista krakowski, tak ceniony i sympatyą otaczany prof. Jerzy Lalewicz.

Wczorajszy koncercik nosił cechy niezwykle sympatyczne. Ciepło usposobiona publiczność niezmiernie wrażliwa i z uwagą chłonąca produkcye, bezpretensyonalność i brak pozy u koncertantów i nastrój mile uderzały sprawozdawcę. Na estradzie jawili się kolejno dwaj wysoce utalentowani i obiecujący pianiści pp. Rosenblum i Guz, który za piękne odegranie poloneza Chopinowskiego i trafne ujęcie Rapsodyi Liszta zbierał gorące oklaski. Grą na skrzypcach popisywał się utalentowany uczeń prof. Wierzuchowskiego p. Opoczyński. Zgrabne i poprawne odegranie „Romansu“ Swaudsena, a następnie „Dudziarza“ Wieniawskiego, świadczyło korzystnie zarówno o sumiennych studyach młodego skrzypka, jak niemniej o dobrej szkole, w której je odbywa. Deklamowała z uczuciem i siłą p. Krzyżanowska słuchaczka uniwersytetu, osóbka obdarzona nader sympatycznie dźwięczącym głosem i wielkiem poczuciem smaku. — Okrasą i atrakcyą był niewątpliwie występ p. Holzmüllerównej, młodej wielkie nadzieje rokującej śpiewaczki, pracującej nad wyrobieniem bardzo pięknego i wielkie nadzieje rokującego głosu pod umiejętnem kierownictwem wytrawnego mistrza prof. Horbowskiego, — którego znakomita metoda zdołała — jak to po całorocznem niesłyszeniu śpiewaczki z przyjemnością skonstatowałem — nietylko piękny materyał ocalić od zagłady, — lecz nadać mu blasku i siły. P. Holzmüllerówna zbierała rzęsiste oklaski tudzież dowody uznania. Niech to będzie dla niej zachętą do dalszej pracy nad swym talentem.

Stab.

DROBNE OGŁOSZENIA

po 4 halerzy od wyrazu
minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Okręgowy urząd pośrednictwa pracy w Nowym Targu poszukuje pomocnika fryzyerskiego. 164

Do sprzedania.

Ważne dla Emeryta.

W okolicy górzystej z powodu wyjazdu jest do sprzedania dom nowy drewniany, kryty dachówką, o 4 ubikacyach, z ogrodem 400 sążni kwadratowych. Do szkoły, kościoła i kolei 10 minut pieszo Wyjaśnienia w miejscu. Józef Wojtycza, Łososina Górna p. Limanowa. 155

Sklep dobrze się rentujący, w śródmieściu Krakowa, przy bardzo ruchliwej ulicy, pod bardzo korzystnymi warunkami do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli p. Klak, Szewska 7, Kraków. 166

Młyn w Opałkowicach o 2 kamieniach na mąkę, 1 holender, 1 šutrownik, 2 pokoje, kuchnia, spiżarnia, stajnia i stodoła, wszystko dachówką kryte i murowane oraz 6 morgów gruntu. Woda pewna, młyn dobrze się rentuje 1 kilometr do stacyi Swoszowice, do Podgórza 5 kilometrów. Szkoła w miejscu. Wiadomość: **Antoni Bartosik** w Opałkowicach p. Swoszowice. 178

Wszystkie
Artykuły spożywcze
a w szczególności kawę, cukier [illegible] i t. p. poleca
handel towarów kolonialnych
pod firmą
WOJCIECH OLSZOWSKI
długoletni współpracownik firmy „Szaraki i Syn" 123
w Krakowie, Mały Rynek, róg ulicy Szpitalnej.

ARTYKUŁY hygieniczne
poleca 74
ROMAN DROBNER
Kraków, pl. Szczepanski 4.

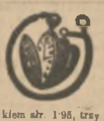
PASZTETY
znakomite z drobiu 1 kg złr. 2·50
z grzybów [illegible] „ „ „ 2·50
z dziczyzny „ „ „ 2·—
Galica z dziczyzny „ „ „ 4·—
wysyła 8
DYONIZY CHRABĄSZCZ
Kraków, Hotel Krakowski.

JAN MICHALIK
własna Fabryka Czekolady, tabliczkowej, Kakao, Cukrow deserowych warszawskich.
Kraków, Floryańska l. 45.
Telefon Nr. 466.
poleca:

1/2 kgr. cukrów, pomadek i czekoladek	K. 2·—
1/2 kgr. pomadek i czekoladek same doborowe	„ 3·—
1/2 kgr. pastylek czekoladowych wanilowych	„ 2·—
1/2 kgr. czekoladek samych pralinek	„ 3·20
1/2 kgr. same doborowe nadziewane masami	„ 4·—
1/2 kgr. czekoladek, Bryljanty i Pistacyowe	„ 4·—
1/2 kgr. same pomadki fasonowe i krajanki	„ 2·—
1/2 kgr. pomadek masowych na likworach francuskich	„ 3·—
1/2 kgr. owoców kandyzowanych i ananasu	„ 3·—
1/2 kgr. marmoladek owocowych	„ 1·60

Przy odbiorze za kor. 20 wysyłam opłatnie. 49d.
Specyalne cenniki darmo i franco.

Za nadesłaniem przekazem kwoty 2 K 40 h. Księgarnia Katolicka Dra Wł. Miłkowskiego w Krakowie, ul. św. Jana L. 6, Hotel Saski
wysyła odwrotną pocztą
Najmniejszą książeczkę do modlitwy
7/5 centym. p. t.:
Książeczka miniaturowa
przez O. S. B. Tow. Jez.
Prześliczny druk i papier, elegancka oprawa w skórkę, wyborową treść, odznaczają to wydawnictwo, jedynie w swoim rodzaju, przeznaczone dla inteligencyi. Taż sama książ. jest także w opraw. zbytkow. od **K 5·50** aż do **K 11·50. Porto 40 hal.**
Tamże wyszedł **Najtańszy Przewodnik po Krakowie.** Cena 20 hal. 54b
Najnowszy katalog nakładowy przesyła się każdemu bezpłatnie i franco.



Niklowy zegarek kieszonkowy, 36 godz. idący z napisem: System ROSKOPF „Patent" wraz z pięknym łańcuszkiem złr. 1·95, trzy sztuki 5·50, 6 szt. złr. 10. Do nabycia w składzie
Ignacy Cypres, Kraków, Floryańska 41.
Cenniki darmo. 11

Czekolada
ZDROWIA I WANILIOWA
własny wyrób poleca
ADAM PIASECKI
Kraków, ul. Długa 10.
ul. Floryańska 2. Hotel Drezdeński. 59

Zmiana Lokalu.
Gł. Ajencya dzienników i ogłoszeń
J. HOPCASA, A. SALOMONOWEJ
znajduje się obecnie 44
przy ul. Sławkowskiej 2.
Abonament Pism całego świata. Sprzedaż pojedynczych numerów pism, broszur, konduktorów, kalendarzy, widokówek i t. p. Przyjmuje się **inseraty (ogłoszenia) do wszystkich pism.**
OSOBNY DZIAŁ KSIĘGARSKI

Józef Jankosz
SZEWC
otworzył filię swej pracowni **w Podgórzu, ul. Staromostowa L. 3,** gdzie przyjmuje zamówienia na wszelkiego rodzaju obuwie dla Pań i Panów, odznaczające się wybornym materyałem, szykowną formą i eleganckiem wykonaniem. 8y
Tamże zostanie przyjęty zaraz chłopiec do praktyki.

PALARNIA KAWY
poleca zagraniczne i krajowe wyborowe gatunki
Kawy palonej
[illegible]
„[illegible]"
po cenach najniższych.
M. JAWORNICKI.

Najprzedniejszą Herbatę Ceylon
„Rangalla Ceylon Tea"
pod własną marką ochronną **„PALMA"**, importowaną wprost z Ceylonu, a urzędownie chemicznie badaną, po cenie:

Nr. 1. opakowanie czerwono-złote	Kor. 1·40	za	125 gr.
	„ 0·75	„	62 1/2 „
„ 2. „ fiołkowo-złote	„ 1·20	„	125 „
	„ 0·65	„	62 1/2 „

przy odbiorze 1 kg. zaraz franko opakowanie i porto do każdej miejscowości Austro-Węgier — poleca 169

A. Hawełka w Krakowie
ces. i król. Dost. Dworu Austr.-Węg. i król. Grecyi.

Sensacyjna nowość! — Orkiestra w kieszeni!



Kilka takich instrumentów jest w stanie utworzyć formalną orkiestrę
Instrument stanowi ustna harmonijka z 10 otworami a 20 tonami oraz bębenkiem do akompaniamentu. **Cena instrumentu** w eleg. kartonowem opakowaniu **2 k. 50 h.** Takiż instrument o 16 otworach [32 ton] z tonacyą tremolową w ozdobnem opakowaniu 3 kor. Każdy może grać bez nauki. Wysyłkę za poprzedniem nadesłaniem gotówki lub za zaliczką uskutecznia **Dom eksportowy instrumentów muzycznych HANNS KONRAD w Brüx Nr. 458.** (w Czechach). Bogato ilustrowany polski cennik, zawierający przeszło 1000 rysunków, wysyła fabryka na żądanie darmo i opłatnie. 28

Baczność!!!

W Dziedzicach, głównej stacyi na granicy Prus, Węgier, Galicyi i Śląska austr. położonej, znajduje się naprzeciw dworca kolejowego przez Wysoki c. k. Rząd kraj. koncesyonowana kancelarya pośrednictwa pracy dla robotników polowych, ziemnych i fabrycznych — oraz
Sprzedaż biletów okrętowych
przez Hamburg do Ameryki.
Za 77 złr. z wiktem dobrym i spaniem na okręcie.
Adolf Bichterle
właściciel koncesyonowanej kancelaryi podróży i pracy
w Dziedzicach 88
Śląsk austryacki — naprzeciw dworca kolejowego.

Hofa pasty są najwytworniejszym wyrobem polskim.
Hofa pasty konserwują skórę i nadają obuwiu trwały połysk
Hofa pasty są wydatniejsze od wszystkich innych.

Za zwrotem 5-iu pudełek próżnych z pasty Hofa daje się jedno pudełko z pastą gratis we wszystkich handlach. 19

ZAKŁAD POGRZEBOWY
Józefy Nowińskiej
55 **Kraków, ul. Mikołajska 14, Tel. 248.**
Posiada na składzie wielki wybór **trumien** metalowych, dębowych, tapetowanych i z miękkiego drzewa oraz **wieńców** sztucznych, metalowych i szarf.
Zakład zaopatrzony jest w **nowe wspaniałe dekoracye,** wysyła służbę do pogrzebów, w bogatych liberyach stylowych, urządza pogrzeby od najwykwintniejszych do najskromniejszych, ze znaną sumiennością i dokładnością, czyniąc wszelkie możliwe ustępstwa.
Podejmuje się sprowadzania i przewozu zwłok ze wszystkich i do wszystkich państw Europy. Posiada do dyspozycyi groby murowane, pomniki, krzyże etc. 18

10 hal. na Post 10 hal.

korzystne dla każdej rodziny

Wyborny cały śledź marynowany
bez ości, nadziany cebulką, wypadnie każdemu na **10 hal.** przy odbiorze całej puszki łatwo się otwierającej **za K. 4·—**
w Bazarze Spożywczym 158
MICHAŁA NODZEŃSKIEGO
Kraków, ulica Floryańska 40.

wydatne, oszczędne, a dobre

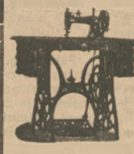
Proszę spróbować!

HALA RYBNA
w Krakowie na Małym Rynku

poleca na bieżący tydzień i wysyła pocztą lub koleją na prowincyę po najniższych cenach za zaliczką.

Ryby morskie jak **Łupacze** drobne i wielkie, 174
Kabliony, Łososie i Okunie morskie,
Flądерki do smażenia, Ozorowce (Rothzungen),
Szołdry (Heilbut) i na części, Turboty (Steinbut) i Starniew (prawdziwe Soles).
Ryby rzeczne jak **Szczupaki i Karpie** żywe.
Szczupaki świeżo zamrażane po K. 1·60 do K. 2 za kg.
Sandacze „ „ „ K. 2 do K. 2·40 za kg.
Łososie różowe (—6 kg. sztuka) po 3 K. za kg.
Wyzinę rosyjską na części po 3 K. za kg.
Kawior jesiotrowy, białuży i carski, w puszeczkach od 1/16 do 1 kg. po cenach za 1/8 kg. 12, 16, 24 i 28 K.
Majonezy gotowe, przewyborne, w słoikach po K. 1·60 i 3.
Ser litewski prawdziwy, przewyborny i pikantny, za kg. K 3·20
Sygi rosyjskie wędzone, Piklingi, Szproty, Łososiośledzie wędzone,
Łosoś rzeczny różowy, wędzony, dkg. tylko 6 hal.
Marynaty i Konserwy z ryb w największym wyborze, pierwszej tylko jakości i najtaniej.
Szczegółowe cenniki wysyłam na żądanie gratis i franko.

Rządowo uprawniona
Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. RZĄCA i CHMURSKI
w Krakowie przy ulicy św. Gertrudy L. 4
wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysł. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. **Wody mineralne sztuczne,** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Hombug, Kissingen, tudzież **Specyalne lecznicze,** jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz **Wody lecznicze normalne z przepisu prof. Jaworskiego.** 14
Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogeryach. Cenniki na żądanie franco.

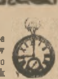


Pierwszy i największy w kraju od 35 lat znany P. T. Publiczności 31
Skład maszyn do szycia i haftu,
do robót krawieckich i szewskich, maszyn pończoszniczych i do pisania
Kurs haftu bezpłatnie.
Przyjmuje również naprawę maszyn do szycia wszelkich systemów. Cenniki franko i gratis.
JÓZEF IWANICKI
specyalista i mechanik,
LWÓW, (HOTEL ZORŻA)



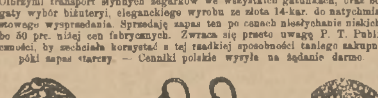
WIELKI KRACH!

Z powodu zupełnej stagnacyi w Rosyi i Królestwie polskiem, wywóz całego nowego zapasu zegarków szwajcarskich skierowano na Austryę i nadesłano do jeneralnego zastępstwa i głównego magazynu fabryk genewskich pod firmą:



Aleksander Landau w Krakowie, Stradom 2.
dyplomowany zegarmistrz. 152

Olbrzymi transport słynnych zegarków we wszystkich gatunkach, oraz bogaty wybór biżuteryi, eleganckiego wyrobu ze złota 14-kar. do natychmiastowego wyprzedania. Sprzedaję zapas ten po cenach niesłychanie niskich, bo 50 prc. niżej cen fabrycznych. Zwraca się przeto uwagę P. T. Publiczności, by zechciała korzystać z tej rzadkiej sposobności taniego zakupna póki zapas starczy. — Cenniki polskie wysyła na żądanie darmo.



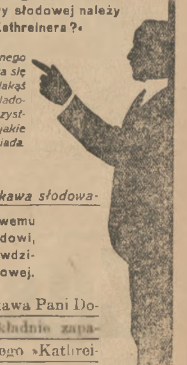
Pierwszy Galicyjski Zoologiczny Zakład „ORNIS"
założony w roku 1897 w Krakowie.

Odznaczony kilkoma najwyższemi nagrodami na wystawach światowych. — Srebrny i bronzowy medal c. k. ministerstwa rolnictwa, złoty medal związku austryackich kupców zwierząt i preparatorów w Wiedniu. — **Właściciel A. Musiołek,** dostawca c. k. urzędników państwowych. Sklep Kraków ul. Sławkowska 16, naprzeciw „Grand hotelu". Hodowla: Półwsie Zwierzyniec Willa Wisła. Menażerya w Parku krakowskim dla P. T. Publiczności otwarta, zawiera więcej jak 100 pięknych okazów wszelkich zwierząt. — Największy i jedyny zakład tego rodzaju w całym kraju. 20-to letnia fachowość nabyta w kraju i po całej Europie. Cenniki za nadesłaniem 5 h. marki. Poleca swoją hodowlę i realną sprzedaż różnych rasowych psów od najmniejszych karzełków do największych olbrzymów. Młode Bernhardy od 25 złr. Z ptactwa różne czysto rasowe kury, gołębie amer. indyki, kaczki, peking, emderskie gęsi, łabędzie, pawie, bażanty itd. od tych wszystkich jaja od wylęgu. Puhacze do polowania. Zawsze kilka set par kolibrów, zagranicznych ptaków, małych i dużych papug na składzie. Prawdziwe harc. kanarki od 6 złr. Angora koty, oswojone małpki, złote i srebrne rybki od 14 ct. Praktyczne klatki i akwarya. Najlepsza żywność dla ptaków, papug, ryb itd. — **Wypycha tanio ptaki i zwierzęta.** — Sprzedaż żywej zwierzyny. **Baczność!** Ostrzegam przed lichemi nie fachowemi w kraju istniejącemi sprzedawcami ptaków i psów, którzy z moją rzetelną firmą nie mają nic wspólnego i w prawdzie także żadnych zakładów tego rodzaju nie posiadają. 1120



Łaskawa Pani Dobrodziejko!

Czy Pani wie, dlaczego przy zakupnie kawy słodowej należy wyraźnie żądać »Kathreinera?«



Oto dlatego, że bez wyraźnego żądania »Kathreinera« naraża się Pani na to, że dadzą Jej jakąś mniej wartą imitacyę, naśladownictwo, niemające tych wszystkich znakomitych zalet, jakie prawdziwy »Kathreiner« posiada.

Albowiem tylko
»Kathreinera Kneippa kawa słodowa«
posiada, dzięki swemu szczególnemu składowi, aromat i smak prawdziwej kawy ziarnowej.

Prosimy zatem: Łaskawa Pani Dobrodziejka raczy dokładnie zapamiętać, że prawdziwego »Kathreinera« można nabyć tylko w zamkniętych pakietach, mających napis »Kathreiners Kneipp-Malzkaffee« z portretem proboszcza Kneippa jako marką ochronną.

Magazyn Mebli i Zakład Tapicersko-dekoracyjny
Kajetana Dudziaka
w Krakowie, ulica Floryańska L. 36, I. piętro.

POSIADA NA SKŁADZIE:	PODEJMUJE SIĘ:
KOMPLETNE URZĄDZENIA POKOI JADALNYCH, SYPIALNYCH I SALONÓW, BIURA AMERYKAŃSKIE ORAZ SOFY WSZELKIEGO RODZAJU, POKRYCIA MEBLOWE, MATERACE, PODUSZKI, KOŁDRY, PORTYERY, FIRANKI I T. P.	URZĄDZEŃ POJEDYNCZYCH POKOI I KOMPLETNYCH MIESZKAŃ, TAPETOWANIA TYCHŻE, ZAKŁADANIA FIRANEK, STÓR, PRZERABIANIA MEBLI — ORAZ WSZELKICH INNYCH ROBÓT W ZAKRES TEGO ZAWODU WCHODZĄCYCH

KTO

poszukuje posady lub chce kogo zatrudnić, kupić lub sprzedać, albo wydzierżawić, powinien ogłosić to w drobnych ogłoszeniach **„Nowin"**. Jedno słowo kosztuje **4 hal.**, pierwsze liczy się **potrójnie**; najtańsze ogłoszenie kosztuje **50 hal.** Należytość przesyłać można w markach poczt.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.